Nr. 15. **Lwów, dnia 23. za 20. Grudnia 1897.** **Rok V.**

Adres Redakcyi i Administr. **Lwow, ul. Halicka 15,** Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w trafice przy ul. Ruskiej L. 3., przy ul. Karola Ludwika l 13., i w sklepie Edwarda Schumana pl. Bernardyński l. 5. *w Krakowie* w Biurze Dzienników Hopcasa & Salomonowej plac Maryacki l. 2. Przedpłatę miejscową uprasza się składać w Administracyi, zamiejscową przesyłać przekazami, zaeuropejską w listach poleconych.

NOWY NARÓD

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Pro aris et focis!

Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 8. rano do 7 wieczór.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 centów „Nadesłane" 20 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nie.

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłką pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie	5 złr.	— ct.
półrocznie	2 „	50 „
kwartalnie	1 „	25 „

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Wychodzi w każdą Sobotę.

Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Bohdan Czaykowski.**

We wszystkich krajach należących do światowego związku pocztowego, wynosi prenumerata rocznie 6 złr. półrocznie 3 złr.
W Rosyi (przesyłka w zamkniętej kowercie) rocznie 10 złr

Wszystkim naszym P. T. Prenumeratorom, najszczersze życzenia

Świąt wesołych

zasyła

Redakcya „Nowego Narodu."

CHRZEŚCIAŃSKO NARODOWY ZWIĄZEK

Do wszystkich P. T. członków C. N. Związku we Lwowie.

W Niedzielę, dnia 2. stycznia 1898 r. o godzinie 12. w południe,

odbędzie się

w lokalu własnym

„Związku"

przy ulicy Dominikańskiej L. 9.

w parterze,

łamanie się opłatkiem,

na którąto towarzyską uroczystość, Wydział Związku wszystkich P. T. tegoż Członków najuprzejmiej zaprasza.

Lwów dnia 23. grudnia 1897.

Wydział.

LOKAL

Chrześciańsko-Narodowego Związku

we Lwowie

przy ulicy Dominikańskiej L. 9.

otwarty jest dla członków

codziennie od godziny 7—10 wieczór.

Posiedzenia Sekcyi:

Sekcya handlowo-przemysłowa — w każdą środę o godzinie 1/2 8 wieczór. Sekcya agitacyjna — w każdy czwartek o godzinie 8. wieczór. Sekcya zabawowa — w każdą sobotę o godzinie 8. wieczór.

W każdą niedzielę od godz. 12. do 2. po południu, zebrania ponfne wszystkich członków.

Rozpolitykowaliśmy się!

Dzięki iście jagnięcej cierpliwości i nieporadności całego, paradami, politycznymi bankietami, zjazdami i innemi szopkami mamionego ogółu, doszło do tego, że my w gwiazdy na niebie patrząc, nie widzimy co się pod naszemi dzieje nogami.

Rozpolitykowaliśmy się nie na żarty, a ci którzy własny swój w tem mają interes byśmy nigdy realnie na świat nie patrzyli, podsycają jeszcze nasz zapał, który smutno rzec, nieraz do absurdów dochodzi. Marnujemy najlepsze siły nasze dla mar nieuchwytnych, jak muchy do miodu lepniemy do teoretycznych jakichś nigdzie nie wypróbowanych nowych haseł i jak dzieci z tego się cieszymy, że na hałasy nasze echo się gd ieś odzywa.

Idziemy na pomoc Czechom, Grunwaldem Niemcom grozimy, a widzieć nie chcemy, że u nas w domu, Cecora stoi przed nami!

Nikt wierzyć nie chce że stan ogólny naszego narodowego społeczeństwa w rozpaczliwym znajduje się stanie. Ci, których obowiązkiem jest trzymać rękę na pulsie narodu, nie chcą słuchać tego pulsu uderzeń lub też słuchając, nie wyjawiają prawdziwego stanu rzeczy, aby nie psuć harmonii koncertu jaki obecnie w granicach kraju naszego rozbrzmiewa.

I naród zręcznie podanym patryotycznym narkotykiem oszołomiony nie czuje wcale, że mu krwi życiodajnej, serdecznej, co raz więcej ubywa, że ssący ją wampir tężeje, rośnie z każdą chwilą w siłę, i że szalonym krokiem zbliża się ku nam godzina narodowego naszego bankructwa.

W całym kraju, wszędzie gdzie tknąć tylko, niedostatek i nędza ostre swe szczerzy zęby, a o tem się milczy; partyjne antagonizmy zaostrzają się, a szpary w narodowym naszym organizmie powstałe, jakby barwnym papierem zakleja się pięknemi manifestacyami, hołdami, etc., aby ocalić pozory, że u nas i jedność panuje i wszystko idzie w kraju jak należy.

Nie łudźmy się! Pod tą fałszywą zasłoną spokoju i harmonii społecznej, w kraju wre i kipi, a w takim razie bardzo źle zasługują się ci, którzy dla wywołania chwilowego jakiegoś wrażenia, kryją prawdę przed oczyma ludzi, którzyby złu i wzrostowi w cieniu dziś ukrytych i działających destrukcyjnych żywiołów zapobiedz, mogli.

Radykalizowanie się społeczeństwa w socyalistycznym kierunku, postępuje co raz szybszym krokiem. Mieszczaństwo nasze dzięki swej bierności i obojętności dla spraw publicznych ubezwolnione już prawie zupełnie i jak jagnię za matką, biegnie na oślep na sznurku, którego koniec w rękach lóż i kahałów spoczywa. Nic też dziwnego że mieszczaństwo nasze ginie w sposób przerażający, a na miejsce jego tłoczą się hordy żydowskie, co rychlej opuszczone zajmując posterunki.

Kilka ostatnich stronic każdego numeru urzędowej *Gazety Lwowskiej*, zapełniają ogłoszenia licytacyjne gruntów chłopskich. A więc tysiące rodzin chłopskich corocznie, wyzuwa się z mienia, corocznie tysiące gruntów chłopskich przechodzi w żydowskie ręce. A chłopi przecież karmią nas wszystkich swemi rękami; jeśli corocznie mniej ich będzie, pozostali co roku większy ciężar dźwigać będą musieli, co rok będą biedniejsi, a w rezultacie co rok więcej gruntów przechodzić będzie w żydowskie ręce. I jaki będzie koniec tego? I co czeka naród, który podstawę swoją, chłopa, utraci?

A szlachta? Ze szlachtą, kto wie, czy nie najgorzej się dzieje. Mody dziś u nas, choć zarzucony już na Zachodzie liberalizm, znajduje drzwi otwarte w kilkuset szlacheckich dworach jakie nam jeszcze w całej Galicyi pozostały. Ułatwiony kredyt bankowy i gotowość z jaką banki zgłaszającym się udzielały pożyczek, doprowadziły do tego, że szlachta nasza nominalnie tylko jest jeszcze ziemi swej właścicielem. Nic też dziwnego, że kandydatów na posłów z kuryi większej własności, nie wyborcy - szlachcice, ale Bank kredytowy ziemski mianuje, nic też dziwnego, że posłowie przez szlachtę-rolników wybrani, w parlamencie nie interesów rolnictwa, ale interesów giełdy i banków pilnują.

Skutki tego są takie, że corocznie przenosi się ze wsi do Lwowa i Krakowa kilkadziesiąt rodzin szlacheckich. Socyaliści i ludowcy szlachtę wytępić pragną. Nie fatygujcie się panowie, szlachta i tak ginie, a na miejscu gdzie ona kwitła niegdyś i żyła, nowa rozrasta się potęga, żyd, pan położenia! A przed nim, wy czołem bijecie!

Popatrzcie na biurokracyę naszą na urzędników z których każdy wie o tem, że przez całe życie jak więzień do taczki, do biurka które mu chleb daje przykutym być musi, że mu przez całe życie spocząć nie będzie wolno, i za całe życie pracy, dzieciom swym nic prócz swego nazwiska zostawić nie będzie w stanie. O, bo służba rządowa ciężka, a grosz rzadki. Gdzież się ale grosz ten podziewa, skoro i tak jęczą wszyscy pod nadmiarem opłat rządowych i podatków? Nie bójcie się panowie urzędnicy, grosz który wy mieli otrzymać, nie ginie marnie, „zarabia" go giełda, buduje zań Rotszyld pałace jakby z 1001 nocy wyjęte!

Szalony wzrost socyalnej demokracyi która szczególnie w roku bieżącym do niebywałej dotychczas doszła potęgi, i z niebywałą śmiałością na zewnątrz występuje, to także jedna z klęsk jakie społeczeństwo nasze ponosi. O wzroście socyalnej demokracyi prasa nasza milczy nie chcąc nikogo niepokoić. A to źle, bo lepsza jest prawda, choćby nieprzyjemna niż najprzyjemniejsze kłamstwo. Rzecz to po-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

wszechnie wiadoma, że socyalnej demokracyi, używa żydostwo jako tarana, mającego zniszczyć ostatki narodowej solidarności, która jakkolwiek bardzo u nas słaba, to przecież, stanowi jeszcze wcale niewygodną dla żydów przeszkodę. W roku bieżącym, rzucono zarzewie socyalizmu w mury lwowskiego uniwersytetu a już 400 akademików, otwarcie do socyalizmu się przyznaje, zakładają oni socyalistyczne akademickie towarzystwa, urządzają socyalistyczne zgromadzenia, pochody, politechnika lwowska, również cała podminowana socyalizmem! A wszędzie żydzi rej wodzą, wszędzie oni są inicyatorami, prowokatorami, duszą owego ruchu. Cóż z tej akademickiej młodzieży kiedyś się wyrobi? Jacyżto obywatele kraju będą z dzisiejszych akademików socyalistów?

Prawda, większa część młodzieży opiera się jeszcze żydowskim wpływom i nadal narodową i patryotyczną pozostała, ktoż jednak zaręczy, czy za lat 4, kiedy zupełnie nowa generacya uniwersytecka nastanie, stosunek akademików narodowców i żydokratów nie będzie wprost dzisiejszemu przeciwny?

Słychać ciągle skargi duchowieństwa na upadek religijności ogółu i zmniejszenie się powagi kościoła. A któż jeśli nie żydzi, żydoliberalizm i socyalna żydokracya ową powagę kościoła i duchowieństwa za pomocą prasy, ustaw i agitacyi ciągle umniejsza i podkopuje?

Oto lekko naszkicowany obraz społecznych naszych stosunków. Nie parady więc i owacye, nie szeroka polityka w głowie być nam powinna, ale chęć zapobieżenia złu, które nas ugniata. Dopóki rak żydostwa organizm narodu toczy, nie wolno nam w żadne polityczne rzucać się przedsiębiorstwa, nie wolno nam naprawiać dachu domu, którego fundamenta się rozłażą. Dopóki nie naprawimy tych fundamentów, dopóki u siebie w domu ładu nie zaprowadzimy, dopóki wewnętrznych sił nie nabędziemy, wara nam zagraniczne aranżować wyprawy.

Kochamy Czechów jako najbliższych braci naszych, jak najchętniej pomożemy im w walce z Germanizmem, ale wtedy dopiero, kiedy pozbędziemy się wroga, który nas z własnego pędzi domu, kiedy ducha żydowskiego w kraju wykorzenimy, bo w dzisiejszym stanie rzeczy i Czechom nic nie pomożemy i sami stracimy to co mamy. Ten kto chleba w domu niema, niech pasztetów nie pożąda! Gonimy ostatkami, żydzi bokiem już nam wyłażą, a zachciewa się nam Czechom pomagać.

Obyż zbliżający się Rok Nowy, rozpoczął się hasłem: Wojna z żydoliberalizmem! Skoro go rozgromimy i w domu wyłącznymi będziemy panami, wtedy aż dopiero i serca nasze i dłonie z czeskiemi do wspólnej na polu politycznem pracy złączymy.

Baczność przed żydowskiemi książkami.

Przed nami leży mała książeczka p. t. „Ziemie Czerwonej Rusi“ przez Sebastyana Klonowicza (Acernus), przełożył z łacińskiego Ludwik Kondratowicz (Syrokomla). Nakładem i drukiem Zukerkandla w Złoczowie.

W opisie miasta Lwowa, na str. 48. czytamy tam:

Tu na przedmiejskich kałużach się wiodą
Chałupy żydów, odartych nędzarzy
Każdy jak kozieł oszpecony brodą
Z wieczną bladością na uściech i twarzy.
Niesfornym krzykiem wre ich synagoga
Wrzeszczą w sto głosów modlitwę sabatu,
Ich ślepa ciżba urąga się Bogu,
I prosi o to, co już dano światu,
Spytasz? przecz wilka wpuszczać do owczarni?
Co tutaj robi ów chytry ród węży?
Nieprawe zyski najłapczywiej garnie
I srogą lichwą ubogich ciemięży.
Wszak robak dębu nie wyniszcza razem,
Lecz go na próchno przegryza pomału
Jak rdza się pastwi nad twardem żelazem,
Mól szkodzi sukniom a pijawka ciału:
Tak żyd-włóczęga, przez sztukę bezprawi
W ciało społeczne wpije się i wroście,
Nasze bogactwa pożre i przetrawi,
Pochłonie wszystkie kraju posiadłoście.
Obaczą króle zkąd szkodliwa rana,
Rzeczpospolita jęknie po niewczasie,
Gdy krew z jej ciała będzie już wyssana
I wszelkie życie obumarłem zda się.

Tak pisał o żydach największy swojego czasu poeta, Klonowicz, a każdy przyzna, że opis żydów przed laty 300 przezeń skreślony, ani na włos się nie różni od dzisiejszych stosunków. Panu Zuckerkandlowi w Złoczowie nie podobał się jednak powyższy ustęp, i dlatego dodaje w uwadze: *„Tę namiętną tyradę przeciw żydom, musiało się zachować w przekładzie, lubo jest anachronizmem w oświeconych czasach naszych“.*

A więc żydowskie zbrodnie, żydowski wyzysk i rujnowanie społeczeństwa, jest zdaniem pana Zuckerkandla — anachronizmem! I za tak bezczelne wykrzywianie tendencyi poety, płacimy jeszcze panu Zuckerkandlowi!

Oto przykład, jak potrafią żydzi po kropelce sączyć w umysły czytającej młodzieży truciznę, która zabić ma budzące się w je sercach z natchnienia poetów, szlachetniejsze porywy. A wydawnictwa księgarskie dla młodzieży w znacznej części w żydowskiem pozostają ręku. Kupując więc książki, nie tylko na to baczcie byście je u chrześcianina kupili, ale także baczcie kto je wydaje. Któż bowiem zaręczy, czy pod najuczciwszą szatą zewnętrzną uwagami, opuszczeniem lub przekręceniem pewnych słów lub wierszy, nie zatruł żyd wydawca tego duchowego pokarmu. Baczność więc przed żydowskimi książkami!

Żyd, referent Zakładu, św. Łazarza.

W numerze 48. wiedeńskiego czasopisma *Dr. Blochs Oesterreichische Wochenschrift*, wyczytaliśmy, następującą wiadomośc ze Lwowa: W sekcyi (dobroczynności? *Przyp. Red.*) lwowskiej Rady miejskiej jest dwu żydów Dr. Caro i Dr. Holzer. Na ostatniem sekcyjnem posiedzeniu, gdy szło o sprawę sprzedaży realności należącej do fundacyi przy kościele św. Łazarza dla podupadłych chrześcian, mieszczan lwowskich, objął referat żyd Dr. Holzer. Radny prof. Thulie, zrobił zarzut, że nie jest to stosownem, by żyd referował sprawę tak blisko obchodzącą instytucyę czysto katolicką. Przewodniczący sekcyi jednak ks. Dr. Lenkiewicz zgromił za to prof. Thuliego. Pigułka ta była dla pana Thuliego bardzo gorzką, i nie osłodzono jej także na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej, na którem, wśród szyderstw i śmiechu wolnomyślnej większości Rady, kilka chrześcijańskich społecznych jego projektów zostało pogrzebanych.“

Powyższą notatkę, przedrukowały z Blochowego organu liberalne pisma berlińskie i wrocławski General Anzeiger pod tytułem „Ein wahrer Priester“, w których to artykulikach „tolerancyę i wolnomyślność“ ks. kanonika Lenkiewicza, a „brutalstwo i dzikie instynkty“ prof. Thulliego światu ogłoszone zostały. Antysemici berlińscy, Polacy, zwrócili się do nas z zapytaniem co jest na rzeczy, gdyż Niemcy w obecnie gorejącej walce ze Słowianami, wszystko zbierają co tylko na naszą niekorzyść świadczyć by mogło.

Odpowiedź jaką daliśmy berlińskim braciom naszym, niestety zadowolić ich nie może to bowiem cośmy o sprawie tej poufnie usłyszeli, nie wiele od Blochowej notatki odbiega, jak się zaś ma rzecz istotnie, do dziś nie wiemy. Możeby osoby interesowane, zechciały

---

CICHY BOHATER

(Epizod z wojny francusko-pruskiej).

Ksiądz Legrand po Mszy Ś-tej wrócił do zakrystyi. Blade promienie słońca listopadowego wpadały przez okno. W cieniu ukazała się kobieta w chustce, zawiązanej pod brodą, zatopiona we łzach, rzuciła się do nóg proboszcza, wołając:

— Oni go rozstrzelają!

— Rozstrzelają! Kto? kogo?

— Prusacy... mego męża...

Wybuch płaczu nie pozwolił mówić dalej nieszczęśliwej.

Ksiądz, wzruszony bardzo, wziąwszy za ręce biedną kobietę, odezwał się:

— Co?... twego męża?

— Tak, z powodu ułanów, zabitych wczoraj przez wolnych strzelców... Dziś rano prusacy kazali ciągnąć losy. Rozstrzelają trzech: Vincent'a, Lardeur'a i mego męża. Ratuj go, księże proboszczu.

— Ależ, ja tu nic nie pomogę — odrzekł ksiądz tonem zniechęcenia.

Łza jednak potoczyła się po jego twarzy i wsparłszy głowę na ręku, zamyślił się. Serce krajało mu się na widok biednych parafian i swojej niemocy. Nie mógł przyjść w pomoc swoim owieczkom, których był zawsze opiekunem i dla których się poświęcał. Lecz czyż opuści tę zapłakaną kobietę, proszącą go za mężem.

— Muszę go uratować koniecznie — pomyślał głośno zaś rzekł: Odwagi, moj nadzieję.

Zdjąwszy pospiesznie szaty obrzędowe, skierował się w stronę magistratu, gdzie przebywał kapitan pruski dowodzący oddziałem ułanów, wysłanych jako awangarda. Twarz księdza Legrand'a stawała się coraz bledszą, w miarę zbliżania się do celu. Wprowadzono go do sali posiedzeń rady miejskiej. Siedząc przy stole, kapitan podpisywał papiery. Spojrzał uważnie na kapłana i, przewidując prośbę, której się obawiał, zapytał po francuzku szorstkim głosem:

— Czego ksiądz żąda?

Proboszcz wyjąkał:

— Proszę pana... o łaskę dla mieszkańców tej wioski. Oni niewinni...

— Podczas wojny bywają wstrętne konieczności — odpowiedział kapitan. — Wasi wolni strzelcy, ci nieregularni, codziennie zabijają nam masę ludzi. Trzeba z nimi skończyć nareszcie. Tem gorzej dla wsi która im daje gościnę.

Ksiądz próbował go przekonać, lecz wszystkie jego rozumowania rozbijały się o niemiłosierną logikę kapitana. Wreszcie, widząc jasno swą niemoc, usiłował wybawić chociaż jednego z więźniów.

— Ułaskaw pan przynajmniej Leroy... On ma żonę i czworo drobnych dzieci.

Kapitan uczynił ruch zdradzający litość, ale odrzekł, wskazując papier leżący na stole:

— Rozkazy formalne... Sprzeniewierzyłbym się obowiązkowi żołnierza. Powinien mnie ksiądz rozumieć... Zabito nam trzech ułanów, potrzeba więc trzech ofiar.

Proboszczowi pozostawało teraz tylko opuścić salę, a jednak nie ruszył się z miejsca. Zapanowało milczenie.

Po przejrzeniu kilku papierów, kapitan

zabrać głos i wytłumaczyć się publicznie, abyśmy wiedzieli czy kłamcę Blocha lub kogo innego może, mamy potępić. —

Przy opłatku, nie zapominajcie o funduszu agitacyjnym Chrześcianskiej Partyi Narodowej.

KRONIKA.

We wszystkich lokalach publicznych, restauracyach, kawiarniach itd. prosimy żądać „N. Narodu“, przyczynia się to bowiem do rozszerzenia naszego pisma, którego i tak ani jedna żydowska kawiarnia ni restauracya nie prenumeraje.

Krach. Oprócz dawno już przepowiadanego krachu budowlanego, grozi miastu naszemu jeszcze i krach dziennikarski, spowodowany hyperprodukcyą drukowanej we Lwowie „liberalnej“ bibuły. Krachowi temu, jak mówią wtajemniczeni, towarzyszyć będzie i finansowy skandalik, wobec którego zblednie defraudacya Kieszkowskiego. Istotnie, na tej drodze, „postępu“ u nas nie brak i *in puncto* zatuszowywanych i nietuszowanych skandali, nie stoimy gorzej jak — Paryżanie. W tem jednem bodaj dorównujemy im. A więc cieszmy się!

Niepoprawni są nasi lwowscy Czesi. Pomimo iż w jednym z numerów poprzednich zebraliśmy ich z góry za bratanie się ich z żydami. Czechowie nasi i dalej bez żydów obejść się nie mogą, i jeśli gdzie na ulicy, lub w restauracyi po czesku mówiącego człowieka usłyszycie, bądźcie pewni, że i żyda-przyjaciela obok niego ujrzycie. Fe! W Pradze, Czesi żydów bili, nasi lwowscy Czesi, fetują ich i całują Hańba!

Cieszyńskie biskupstwo. Ze Śląska austryackiego, należącego jak wiadomo do dyecezyi Wrocławskiej, utworzoną być ma — jak się z poważnego źródła dowiadujemy — samoistna dyezya ze stolicą biskupią w Cieszynie. Najwięcej szans do zostania pierwszym cieszyńskim biskupem, ma mieć ks. Stanisław Stojałowski. Czy, i ile prawdy w tej wiadomości — nie wiemy i z obowiązku kronikarskiego jedynie ją rejestrujemy.

Wieczorek i „Towarzyska herbatka“ w Związku. Na ostatni w bieżącym sezonie wieczorek złożył się program nadzwyczaj urozmaicony. Rozpoczął się wieczorek odczytem p. Czaykowskiego na temat: Historya ruchu antysemickiego w Galicyi. Nastąpiło potem świetnie wykonane solo barytonowe pana G., deklamacya milutkiej panny Błaż.. i monolog głośnego już pana Wołczyńskiego. Nowością na scenie „Związku“, było wystawienie dwu komedyek jednoaktowych, w których, amatorowie tyranizowani przez dwa tygodnie na próbach przez niestrudzonego reżyszera p. Wołcz. cudów dokazali! Imiona panien Jachimowskich i panny Petrówny jakoteż pp. Wołczyńskiego, Groszka i Smalskiego powinniśmy złotem pismem tu wydrukować.

Pod firmą „towarzyskiej herbatki“, urządzodzono ostatniej niedzieli znowu zebranie towarzyskie. Scenkę i dekoracye rozebrano i z sali usunięto, więcej też było miejsca niż zwykle. Gości częstowano herbatką, kanapkami i ciastami. Tyle ze strony gastronomicznej. Ze strony znów duchowej, podano mały odczycik na temat rytualnych morderstw niezłe chóry, deklamacye, monologi, a na deser, francuski markiz pokazywał ku wielkiej wesołości tak młodszego pokolenia jak i starszych, sztuki czarodziejskie. Guldeny i korony latały po sali, karty znikały w oczach widzów — jednem słowem urozmaicenie było wielkie. Potem usunięto stoły i młodzież żądna ruchu a ze względu na post tańczyć nie mogąc, zabrała się do odwieczne — ptaszka. „Latał więc ptaszek“, płynęły fanty, i taka jakaś swojska zapanowała atmosfera, że zdawać się mogło i wszyscy zgromadzeni jedną wielką ztanowią rodzinę. Zdaje się że „herbatki“ takie w Związku, częściej się w ciągu bieżącej zimy odbywać będą — wszystkich członków prosimy o odwiedziny.

Do Ziemi Świętej wyrusza na wiosnę austryacka pielgrzymka. Wyruszą pątnicy z Wiednia w dniu 12. kwietnia przyszłego roku i zabawią po drodze w Egipcie 4 dni, w Jerozolimie 8 dni, w Galilei 5 dni, w Syryi 3 dni. Podróż morzem tam i napowrót potrwa razem dni 10, tak cała pielgrzymka 34 dni czasu zabierze. Koszta jej, karty kolejowe i okrętowe, hotele, wikt z winem, tryngeldy dla służby, dorozki etc. etc.) wynoszą w I. klasie 695 złr, w II. klasie 360 złr. Klasa specyalna dla ograniczonej liczby pątników 240 złr. Prospekty szczegółowe, cenniki i bliższe szczegóły, wysyła każdemu na żądanie: *Vorbereitendes Comite des Oesterreichischen Pilgerzuges nach dem Heil Lande — Wien I. Annagasse 9.* gdzie też ewentualne listy adresować należy.

W francuskim parlamencie, postawili antysemici wniosek, by osoby żydowskiego pochodzenia, nie mogły zajmować publicznych urzędów. Kiedyż my Francuzów w dobrem naśladować poczniemy, jeśli tak chętnie małpujemy ich głustwa

Dwa psy owczarskie z gór, możliwie dzikie, ktoby miał na sprzedaż a nie wiele za nie żądał, zechce zgłosić się do naszej Redakcyi. Transport koleją, opłacimy rozumie się sami.

Budowa synagogi w Budapeszcie. Że Budapeszt co raz bardziej w Nową Jerozolimę się zamienia, dowodzi fakt następujący: Żydzi budują, tam synagogę kosztem 6 milionów guldenów. Synagoga ta, na wzór byłej Jerozolimskiej Salomonowej świątyni zbudowana, ma być wspanialszą od niej. Miejsce pod budowę tej synagogi, położone w najpiękniejszym punkcie miasta, podarowała żydom gmina, choć katolicy od dawna już o to samo miejsce pod budowę kościoła prosili. W sąsiedztwie synagogi, buduje pałac dla siebie król giełdowy Rotszyld, którego autysemici wygryźli z Wiednia, peszteńska Rada miejska natomiast, ma mu wyrazić „urzędownie“ podziękowanie za przesiedlenie się do Pesztu. Niema co mówić, piękne stosunki!

Kalendarz przemysłowo handlowy pierwsze tego rodzaju polskie wydawnictwo, pojawił się w handlu księgarskim. Umiejętnie przez Zygm. Korosteńskiego złożona część informacyjna czyni kalendarz ten nader pożytecznym dla każdego kupca i przemysłowca. Na treść owych informacyj, składają się najważniejsze przepisy kolejowe i pocztowe, poczt. kasy oszczędności i o czekach, spis kółek rolniczych i o systemie monetarnym. Prócz tego, znajduje się w kalendarzu i obfita część literacka.

Żydzi w kłopocie. Czescy żydzi, byli dotychczas zagorzałymi młodo czeskimi „patryotami“. W czasie ale ostatnich pragskich rozruchow dostali zydzi od młodoczechów właśnie, zdrowo po tebinkach, wskutek czego, młodoczechów się wyrzekli i do staroczeskiego obozu pospieszyli. Tu nie przyjęto ich jednak. Udali się wtedy żydzi do Niemców, ale i ci zrezygnowali z ich pomocy. Obecnie, wobec tego, że żadna partya narodowo polityczna żydów do siebie przyjąć nie chce, nic im innego nie pozostaje jak cicho przycupnąć. — Kiedyż my tego się doczekamy, że nasze partye polityczne z pomocy żydów zrezygnują i otrzęsną się z nich!

Wybryk żydowskiej hołoty. Czytamy w *Przeglądzie:* Często widzieć można kilkunastu niedorostków żydowskich uganiających około filii V. gimnazyum, których krzyki i hałasy przeszkadzają w wysokim stopniu nawet nauce szkolnej. Za pojawieniem się tercyana gimnazyalnego, uciekają oni i kryją się w wąskiej uliczce za zbrojownią wojskową, aby znowu po chwili z tym większym impetem powtarzać swoje swawolne wybryki.

Lecz częstokroć dopuszczają się oni nawet czynów zbrodniczych, a dzieje się to prawie regularnie w każdą sobotę. Wtedy to oni zasadzają

---

podniósł głowę i uderzał palcami po stole z wyraźną oznaką niecierpliwości

Nagle ksiądz Legrand zbliżył się i prawie zawstydzony, pokornym głosem wyszeptał:

— Nie mam żony, ani dzieci... chcesz pan mnie?

Oficer z wyrazem sympatyi utkwił wzrok w proboszczu, niespokojnie oczekującym odpowiedzi.

Po chwili milczenia, kapitan odezwał się nareście:

— Ksiądz jest jeszcze tak młodym... Trzeba się nad tem dobrze zastanowić.

— Proszę pana..

Nic nie mówiąc, kapitan zaczął pisać. Następnie, podniósł się i pokazując arkusz papieru, rzekł:

— Oto rozkaz uwolnienia Leroy, miejsce księdza...

Poczem dodał poważnie i smutno:

— Czy pozwolisz, księże proboszczu, uścisnąć swoją dłoń?

Ksiądz Legrand spełniwszy życzenie kapitana, szczęśliwy że zdobył się na poświęcenie, udał się do gmachu szkolnego, gdzie się znajdowali skazani.

Stojący na straży oficer ułanów, nie racząc odpowiedzieć na ukłon proboszcza wziął podany mu papier. Gdy przeczytał, znikł ostry wyraz twarzy; — prostując się i salutując, wyrzekł z uszanowaniem:

— Niech ksiądz będzie łaskaw wejść.

Ksiądz Legrand poprosił oficera aby przyprowadził Leroy.

Więzień, pochylony, z pełnemi łez oczyma schwycił rękę proboszcza, szepcąc:

— Moja żona... moje biedne maleństwa...

— Odwagi, przyjacielu, miej nadzieję.

Powoli proboszcz oznajmił parafianinowi, że został ułaskawiony. Leroy nie posiadał się z radości: śmiejąc się i skacząc, chciał biedz natychmiast do domu, lecz ksiądz go powstrzymał.

Gdy obaj znaleźli się w pobliżu domu Leroy, proboszcz odezwał się:

— Zaczekaj, ja uprzedzę twoją żonę.

W chatce, kobieta otoczona dziećmi, pracowała płacząc. Ale rozpromieniona twarz proboszcza pocieszyła ją odrazu.

— On jest wolny!....

Nie odpowiadając, ksiądz uśmiechnął się.

— Chcę go widzieć.

— W tej chwili przyjdzie.

Mąż i żona padli sobie w objęcia, płacząc z radości.

— Ależ podziękujmy proboszczowi! — rzekł wreszcie mężczyzna

— Wasze szczęście — odpowiedział proboszcz wzruszony — jest moją nagrodą. Kochajcie się zawsze. Jesteście dobrymi ludźmi. — I zaraz, pożegnawszy się z rodziną całą, pospieszył do gmachu szkolnego.

W kącie, strażnik polowy Lardeur, dawny żołnierz, z rękoma złożonemi na krzyż, ze stoicyzmem palił fajkę, Przy nim Vincent, młodzieniec lat ośmnastu, opuścił głowę i zdawał się że śpi.

Ksiądz Legrand usiadł pomiędzy dwoma skazanymi. Chociaż im dodawał odwagi i pominał, młodzieniec szlochał, Lardeur [illegible] Proboszcz wziął obu za ręce. i wied[illegible] że go już nie zdradzą, rzekł:

— Trzeba się ostro trzymać. Ty nam d[illegible] przykład, stary wojaku.

— Ksiądz proboszcz będzie z nami? zapytał strażnik polowy.

— Tak, na miejsce Leroy... Rozumiecie ma żonę i dzieci...

się na młodzież gimnazyalną, która po ciężkiej 5-godzinnej swej pracy umysłowej śpieszy wygłodzona ze szkoły do domu, aby się coprędzej posilić w porze obiadowej. Lecz ci chłopcy żydowscy nasyceni już kuglami szabasowymi wypadają znienacka z poza zbrojowni i częstują tę młodzież wygłodniałą i spracowaną najpierw gradem kamieni a potem przypuszczają na nią formalne ataki z kijami i pałkami bijąc niewinną i bezbronną dziatwę.

Ostatniej soboty potnrbowali w spesób nieludzki syna powszechnie znanego obywatela Jana Lerskiego. Ze zranioną i krwią zbroczoną twarzą, na wpół omdlały, ledwie dotarł biedny chłopczyna do domu, ku wielkiemu zmartwieniu swych stroskanych a dziś o zdrowie swego syna poważnie zaniepokojonych rodziców.

Dyrekcya gimnazyalna ponoś udawała się już dawniej w tej sprawie do dyrekcyi policyi; lecz prawdopodobnie dla braku odpowiednich sił w personalu swym, widocznie dyr. policyi nie może w tem miejscu przeznaczyć osobnego stójkowego. Przeto wypadałoby, aby który z panów radnych poruszył tę sprawę na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej i jak najbardziej naglącym wnioskiem ujął się za biedną dziatwą szkolną i ich rodzicami.

A możeby też już raz pomyślano na seryo o zmianie tego lokalu; bo filia ta, to istna zaułkowa nora. Ruch koło niej jest niezwykły z powodu bliskości toru tramwaju elektrycznego, a ustawiczne dzwonienie i turkot wozów nie tylko odwodzą uwagę młodzieży od nauki, ale formalnie uniemożebniają pobyt młodzieży szkolnej w tym lokalu. Oto w pobliżu jest łaźnia żydowska, szkoła żydowska i kilka domów nierządu. Lecz co najważniejsza, budynek sam jest okropnie lichy, sale szkolne szczupłe i niskie, a schody strasznie wąskie, tak, że w razie jakiego wypadku, młodzież narażona jest na okropne niebezpieczeństwo.

Przeto zachodzi konieczna potrzeba zmiany tego lokalu, a zwłaszcza, gdy dziś w obec mnóstwa lokali podobnych, próżno stojących, wybór jest łatwy przy dobrych chęciach ze strony odnośnych władz i prawdziwych opiekunów młodzieży szkolnej.

Katastrofy kolejowe a żydzi. Nie jednego może uderzył fakt, że w obrębie Stanisławowskiej dyrekcyi kolejowej, katastrofy kolejowe na porządku dziennym są prawie. Tłumaczą to przeciążeniem pracą służbowego personalu kolejowego. Wierzymy w to i godzimy się na to zupełnie, pozwolimy sobie jednak wskazać na dziwny stosunek jaki zachodzi między liczbą urzędników żydów, a liczbą praktykowanych katastrof. W obrębie dyrekcyi Stanisławowskiej, jest o 100% więcej urzędników żydów niż w innych dyrekcyach, liczbą zaś katastrof, dyrekcya stanisławowska akuratnie o 200% inne dyrekcye przewyższa. Kto zna żydów, ten pojmie i wytłumaczy sobie ten ciekawy stosunek. My ze swej strony twierdzimy, że, gdyby rozpędzić na cztery wiatry żydów urzędników dyrekcyi Stanisławowskiej, liczba katastrof zmalałaby w tym samym stosunku w jakimby żydów pędzono. Żydowi przecież nie służba w głowie i obowiązek, ale geszeft. Pensyę swoją, wie on że czy tak, czy tak, dostanie i w służbie będąc,zamiast o służbie, myśli o geszeftach. To właśnie jest powodem, że na liniach stanisławowskich rozbijają się pociągi i zabijają ludzie. Napędźcie żydów, a znowu wszystko będzie dobrze.

Zagadka (dla Wielebnego Duchowieństwa): Jakie podobieństwo jest między panującym u nas żydoliberalnym kierunkiem a — Mszą żałobną?

Odpowiedź:

Sine Gloria sine Credo, longum Offertorium (podatki) *nulla Benedictio.*

Recepta: Jak najtaniej wytworzyć „redaktora“? (Dla użytku wszystkich pism galicyjsko-polskich, z bardzo małym wyjątkiem). Weź pierwszego lepszego młokosa, którego nazwisko jednak kończyć się winno na — berg, — stein, — thal, lub najlepiej na — eiteles: umyj go, uczesz i naucz go nieco sztuki czytania i pisania. Ortografia niekonieczna. Kup mu cwikier i rękawiczki (chustka do nosa nie konieczna). Przedstaw go kilku statystkom, portyerowi Sejmu, palaczom w Namiestnictwie, magistracie i głównych bankach. Najprzód niech referuje o rozprawach sądowych, bankietach, nabożeństwach, wiecach, operetkach (za pomocą nożyc i leksykonu). Tak preparowaną kreaturkę poślij do Wiednia a będziesz miał kapitalnego korespondenta; albo Szlomę przerób na Stanisława a Moszka na Mieczysława, daj wydrukować bilety wizytowe z tem nazwiskiem i dopiskiem „współpracownik dziennika X. Y.“ i — redaktor fertig! O dalsze utrzymanie jego nie troszcz się, znajdzie on już sobie za pomocą swego pióra, drogę sam do cudzych kieszeni.

Kołomyjka (bez sensu, rymu i końca):

Dobry Bóg: On deszcz, pogodę,
Urodzaje daje,
Głupi goj: on orze, sieje,
Zbierzem my...

Szmul Chajc.

Bez grosza. Jakby można zdefiniować fatalny wyraz „*bez grosza*“? Oto tak: „Bez grosza“, jest to rzecz taka, którą przepełniona jest każda próżna kieszeń, a którą palcami namacać może każdy człowiek, który nic niema w garści i kieszeni. *Probatum est* — w naszej redakcyi.

List otwarty

do pp. Kazimierza Wróblewskiego i Maryana Kraussa, akademików we Lwowie.

W odpowiedzi na „list otwarty“ Szanownych Panów, umieszczony w *Kurjerze Lwowskim*, i *Słowie Polskiem* donoszę panom co następuje.

Przed laty pięciu, po pojawieniu się pierwszych numerów mojego pisma, pewni w chałatach chodzący ludzie, pragnąc w jakiś sposób zemścić się na mnie postarali się o to, że klamka drzwi prowadzących do redakcyi, smarowana była codziennie pewną wcale nie pachnącą ingredyencyą — której tu nazwać... nie mogę. Ofiarą tego „figla“ padł raz tylko listonosz przychodzący z listami do redakcyi, ja natomiast tylko poniosłem stratę, że za mycie klamki codziennie kilkanaście centów płacić musiałem. Trwało to już dni kilka i wreszcie uprzykrzyło mi się. Poświęciłem kilka godzin czasu, zaczatowałem na górnem piętrze i odkryłem że owym klamkowym „malarzem“, był żydek około 18 letni, który po należytem wysmarowaniu klamki ową „ingredyencyą“ zabierał się do ucieczki. Przychwyconego na gorącym uczynku żydka złapałem za kark, przyprowadziłem napowrót do drzwi owych i gębą jego wytarłem klamkę do czysta. Żydek krzycząc i jęcząc, z całą twarzą pomalowaną na żółto co tchu uciekł z kamienicy, i od tego czasu — mam spokój z klamką.

„Figiel“ jakiego się panowie swoim „listem otwartym“ wobec mnie dopuścili, jest drugiem a bardziej eleganckiem tylko wydaniem owego pierwszego żydowskiego figla, a jeśli ów pierwszy ubliżył mi nie jest w stanie, nie ubliża mi i wasz figiel, i ja bowiem i każdy kto zna stosunki pojmie, że od żydów, i od tych którzy żydom liżą łapy i żydowskie zjadają ochłapy, żadnych względów spodziewać się nie mogę.

Jestem człowiekiem miłującym spokój nadewszystko i ogromnie łagodnego usposobienia. Pozwólcie więc panowie, że nie tym samym tonem co wy, ale delikatnie odpowiem na wasz „list otwarty“.

Obraziłem w „Narodzie“ Jankla Piepesa aptekarza we Lwowie a wyście się o cześć jego ujęli — wyzywając mnie na pojedynek. Jestto dowodem, żeście panowie pełni są rycerskiego ducha, a to młodzieży chwali się. Zauważyć jednak muszę, że rycerski kodeks honorowy jakkolwiek nakazuje występować w obronie k o b i e t i d z i e c i, o żydach nic nie wspomina. Do kobiet więc i dzieci w któ-

---

Lardeur zdumiony, zawołał z uniesieniem:

— O, będziemy się trzymali z pewnością!

Uśmiechnął się, kapłan uspokoił starego, a następnie zwrócił się do Vincent'a z zapytaniem, czy pragnie się wyspowiadać. Młodzieniec zgodził się natychmiast.

— No, a ty, Lardeur?

— Ksiądz proboszcz wie, że nigdy nie chodzę do spowiedzi.

— Uczyń to dla mnie.

— Czy to będzie dla księdza taka przyjemność?

— Ogromna, mój drogi.

— A więc dobrze — odpowiedział strażnik polowy.

Proboszcz pozyskał chwilową wolność, aby wykonać ostatnie rozporządzenia. Opuściwszy więc więzienie, polecił zakrystyanowi, aby wszyscy mieszkańcy wioski zebrali się w kościele o trzeciej.

. . . .

Po śniadaniu, ksiądz Legrand, jak zazwyczaj, wziął kawałek chleba i cukru i wyszedł przed dom. Zobaczywszy go oślica zbliżyła się do niego.

Proboszcz począł ją głaskać, powtarzając:

Dobre moje zwierzątko...

Czułym był nawet dla zwierząt, towarzyszy swej samotności, a one, ośmielone jego łagodnością, ochotnie przyjmowały pieszczoty.

Jednakże oślica wyrwała mu się i kręcąc się naokoło swego pana, poczęła ryczeć.

— A, jakaś ty łakoma, tego zapewne chcesz? — zapytał proboszcz, wyciągając z sutanny kawałek chleba.

Gdakanie i trzepotanie skrzydłami zwróciło jego uwagę. Pochylił się, kury i koguty rwały się do ręki; króliki również nie były zapomniane. Dając im otręby, delikatnie je głaskał. Oślicy, idącej ciągle za nim, dał kawałek cukru, który gryzła, poruszając uszami z wyraźnem zadowoleniem. Okrągłemi, łagodnemi oczyma patrzała na pana. Dreszcz przebiegł księdza Legrand i z głową pochyloną udał się do ogrodu. Spojrzał na równe, długie aleje, posypane piaskiem; grusze bez liści wyciągały konary, równoległe do muru pokrytego słomą. Ksiądz ułamał suchą gałęź i przechadzał się po słońcu wzdłuż muru. Wreszcie otworzył drzwiczki wychodzące na wieś.

Spokojna równina rozciągała się daleko. Sterty, okrągłe jak gołębniki, lub podobne do chat, tworzyły wioski słomiane. Po lewej stronie las bukowy widniał w dali.

Długo ksiądz Legrand wpatrywał się w ten krajobraz, jakby się chciał nim nasycić, poczem zamknął furtkę. Ale wzrok jego zwrócony w górę, wznosząc się ponad mury, zatrzymał się na zegarze kościelnym. Mała wskazówka posuwała się między cyframi I a II, duża przeszła już połowę cyferblatu.

— Za trzy godziny umrę... — pomyślał nagle ksiądz Legrand. Instynktownie położył ręce na piersiach, jakby się broniąc przed kulami. Palcami dotykał serca, nie czując jego uderzeń.

Za trzy godziny będzie tylko trupem zamkniętym w grobie.

W wyobraźni ksiądz Legrand słyszał głuchy odgłos rzucania ziemi na drzewo swojej trumny.

Umierać tak, w czterdziestu latach, w pełni sił, czyż to możebne? Ileż to miłych do spełnienia zajęć w jego cichem życiu i szczęśliwej dotąd egzystencyi, bez wymagań i pragnień ambitnych!: — obowiązki kapłańskie, ulgi niesione biednym, pomoc dla współbraci,

rych obronie każdy człek honorowy każdej chwili wystąpić winien, dodają Szanowni Panowie i żydów, i to już grubo pełnoletnich, bo siwych prawie. — No — na **takim** kodeksie, to ja się nic a nic nie rozumiem, a rozumieją się na nim chyba tylko Szanowni Panowie, a i ci także, którym żydzi za to płacą!

Że się Piepes broni, dziwić mu się nie można, trzeba natomiast dziwić się dwu młodym ludziom, ba, nawet akademikom, którzy zamiast wyższe jakieś w swej pierwsi żywić ideały, nie wahają się iść w żydowską służbę, i w obronie swoich obrzezanych panów szukać guzów. Niejednokrotnie słyszeliśmy z ust p. Wróblewskiego niezmiernie patryotyczne przemówienia. Pokazuje się teraz, że patryotyzm jego mieści się w języku tylko, skoro nie waha się cześć swoją jako Polak, akademik i chrześcianin oddawać żydom, by ci nią jak ścierką, swój „żydowski honor“ obcierali.

Piszecie panowie: „Satysfakcyi tej pan odmówiłeś, zasłaniając sie w liście swym — bo na ustną odpowiedź brakło ci odwagi — zasadą, że „żydom i tym którzy się z nimi solidaryzują, jako antysemita satysfakcyi z zasady nie udzielasz“.

Nasamprzód co do odpowiedzi pisemnej, Oto. o żydach mam pojęcie bardzo a bardzo liche, a dużo gorsze jeszcze pojęcie mam o tych, którzy się żydom wysługują. W sprawie tak drażliwej jak wyzwanie, liczyć się trzeba z każdem słowem — a któż mi zaręczy czy ten który się do tego stopnia poniżył że żydowi służy, słów moich nie przekręci, nie doda co, nie ujmie. Dlategoteż dałem odpowiedź pisemną, aby mi ustnej nie sfałszowano.

Co do braku odwagi z mojej strony, to powiem, że wówczas kiedy obu Szanownym Panom mamy jeszcze fartuszkiem noski ocierały, ja patrzyłem już w lufę pistoletu a dzisiaj mam w mej skórze dziur więcej niż panowie obaj razem włosów w swoich wąsach. Prawda, raz jeden w życiu uciekałem przed śmiercią, a to wtenczas kiedy mię jakiś kuzynek Piepesa oblał na ulicy spirytusem i rzucał ogniem, aby spirytus ów na mnie zapalić; nie wstydzę się jednak tego strachu.

Dziwi mię także, że panowie dotychczas nie wiedzieli jeszcze tego, że żaden antysemita żydowskiego wyzwania przyjmować nie może, gdyż żydzi i ci co się z nimi solidaryzują, są do dawania satysfakcyi niezdolni.

Nie bierzcie się więc panicze do tego, czego nie rozumiecie i nie smarujcie mi klamek w *Kurjerach* gwoli przypodobania się żydom, bo skoro kiedy jeszcze na gorącym uczynku przychwycę — wytrę, dalibóg wytrę!

Należała się wam Szanowni Panowie admonicya ostrzejsza, że jednak jestem człowiekiem nader łagodnego usposobienia i spokój lubię, ograniczam się tylko na tych kilku grzecznych uwagach. Mam nadzieję, że słowa moje o tyle do waszego przekonania przemówią, że pluniecie na korzyści jakie wam wysługiwanie się żydom przynosi, i powracając do zasad honoru i uczciwości, tem usilniej zwalczać będziecie żydów — największego wroga narodu i społeczeństwa którego jesteście członkami, i w ten sposób zmyjecie z siebie plamę jaka teraz do was przylgnęła.

Bohdan Czaykowski.

Prof. Dr. Aug. Rohling.

TALMUDYSTA.

Według francuskiego wydania A. Pontigny'ego z drugiego wydania polskiego na nowo opracowane.

(Ciąg dalszy).

A Abarbanel wraz z „orłem“ mówi: „Kto zaprzecza części wiary żydowskiej, jest kacerzem i epikurejczykiem i należy go nienawidzieć, pogardzać nim i zgubić, powiedziano jest bowiem: „czy nie powinienem tych nienawidzieć którzy ciebie o Panie nienawidzą?“ [1]) Kto chce zabić zwierzę, mówi talmud [2]), i zabije (przez omyłkę) człowieka, kto poganina (inni czytają „obcego“) chce zabić, a przez omyłkę zabije żyda, ten jest bezkarnym.

Powiedziano już częściej że zabójstwo żyda, jest najcięższą ze wszystkich zbrodni; należy więc, aby tego strasznego czynu, ważny jakiś był powód. Pozwolonem jest pisze talmud), zabić przeciwnika wiary. Skoro kacerz albo zdrajca, uczy talmud [4]), upadnie w dół, nie należy go zeń wyciągać; jeżeli do dołu tego prowadzą schody, wyciąga się je i mówi: czynię to aby bydło moje w dół nie zeszło; jeżeli na dole tym był kamień, kładnie się go znowu na nim i mówi: „czynię to, aby bydło moje mogło tędy przechodzić — itd. Słusznem jest, powiada talmud [5]). kacerza (min) zabić rękami. Kto krew bezbożników (tj. nieżydów) przelewa. mówią rabini), ofiarę Bogu przynosi. — Zobaczymy zaraz, kogo rozumie talmud pod bezbożnikami. Kogo rozumieć należy pod „bezbożnikiem?“ Rabin Eliezer mówi: „pod tem rozumie się Jezusa i jego wyznawców“. Rabin Jehoszua dowodzi ale, że pod bezbożnikami nie tylko Jezusa i jego wyznawców rozumieć należy, ale także wszystkich gojów [7]). — Że rozumie się samo przez się iż zwalczenie żydów jest czemś osobliwie bezbożnem, pojmiemy że autor niniejszego dzieła, jakoteż każdy działający na masy antysemita, z podwójnego powodu powinien być życia pozbawiony. — Z Hamm, napisał do mnie (Rohlinga) żyd jakiś, że ja, tak jak Haman na szubienicy umrzeć muszę. Z Kreuzthal przysłali mi żydzi groźbę: „Uważamy to za czyn miły Bogu, usunąć cię z drogi: naszemi rękami uprzątniemy cię z ziemi“. Później doszło mię znowu mnóstwo podobnych listów. Przykazanie „Nie zabijaj“, mówi „orzeł“ [8]), znaczy, że człowieka z Izraela zabijać nie wolno: Goje, dzieci Noego i kacerze, nie są jednak Izraelitami. Odstępców a szczególnie zwolenników Nazarejczyka, którzy przeczą ustnej nauce (tj. talmudowi) zabijać, jest dobrem dziełem; skoro to ale nie jest możliwem, należy spowodować śmierć ich [9]) (powoli i podstępnie)

Wszystko to jest słusznem, gdyż niewola żydów trwać będzie tak długo, jak długo władcy narodów akumów wytępieni nie zostaną [10]) Ci żydzi bowiem, którzy ludzi należących do innych narodow akumów pozabijają, przyjdą i zamieszkają w czwartym pałacu raju. [11])

Kto zabije natomiast jedną duszę z Izraela mówi talmud [12]), temu porachuje się to, jakgdyby cały świat zabił; a kto jedną żydowską duszę uratuje, porachuje mu się to jakby cały świat uratował. Piszeteż dlatego talmud a „orzeł“ znowu to powtarza: „Dziecko Noego które klnie, popełnia bałwochwalstwo, albo towarzysza swojego (dziecko Noego) zabija, albo był przy jego żonie, wolnym jest skoro przyjmie potem żydowską wiarę; jeśli ale zabił żyda, jest winnym, i z powodu tego, musi być zabitym. [13])

Żyd który dał się ochrzcić, podpada tym samym prawom co chrześcianin i nieżyd. Pomimoto, może żyd dać się ochrzcić, pod warunkiem że uważa iż chrztu tego nie bierze na prawdę, albowiem; „Jeżeli żyd omylić może akumów aby ci sądzili że jest także akumem, to jest dozwolonem. Ochrzczeni jednak, którzy się wychrzcić dali (pro forma), a potem sami między akumów się zamieszali aby tak jak oni służyć bałwanom, ci są tym równi, którzy się dali ochrzcić aby Boga rozgniewać, i wrzuca się ich do dołu i nie wyciąga się ich“. [14])

Obłudne te i barbarzyńskie nauki, znaleść można często na ustach żydów cywilizowanych, którzy się chętnie „postępowymi“ nazywają i filozofują. Tym naukom rabinizmu, daje wyraz żyd Graetz także w niemieckim języku, kiedy w pan giryku swym dla Kornego i Heinego [15]) twierdzi, żadnego na to nie podając

---

pielęgnowanie zwierząt i ogrodu! Drżąc ze wzruszenia, znalazł się przy drzwiach i otworzył je pospiesznie. Oczy jego śledziły uporczywie ścieżkę, biegnącą między polem zasianem do drogi. Myślą biegł na tę drogę, a następnie przez lasek posunął się torem dobrze znanym. Tam, o kilka kilometrów, leżała stacya kolei żelaznej; ksiądz podniósł głowę; we wsi cisza, nie widać nikogo. Nikt go nie zobaczy, gdy umknie: podąży na stacyę, wsiądzie do pociągu i pojedzie daleko, bardzo daleko, będzie wolnym. żyć będzie!

Z głową odkrytą poruszył się.

— Ale... słowo kapłańskie. . a Leroy?...

Z oczyma łez pełnemi, ksiądz Legrand zamknął drzwi. Padłszy na kolana, wezwał na pomoc Chrystusa Pana, Który przed zbliżającą się śmiercią poznał wszystkie te męczarnie, eblany krwawym potem w ogrodzie Oliwnym. Błagał więc Zbawiciela, aby go nie opuszczał do końca i dodał mu odwagi.

Pokrzepiony modlitwą, przekonawszy się że samotność poddaje mu złe myśli, pospieszył do domu.

Naprzód napisał testament. Wielu z parafian otrzymało jakąś pamiątkę: ten książkę, ów krzyżyk, inny talerz stary. Swoją oślicę przeznaczył ludziom zamożniejszym, prosząc żeby mieli o niej staranie. Wreszcie ksiądz Legrand, starannie ogolony, włożył nową sutannę i rękawiczki.

Następnie modlił się długo jeszcze z uczuciem gorącem, błagając Najwyższego o przebaczenie za grzechy i oddając się jego dobroci, miłosierdziu i sprawiedliwości.

Gdy trzecia wybiła, zeszedł po schodach. Otworzywszy drzwi, zauważył że niebo jest zachmurzone i wrócił się po parasol.

Kościół był pełen, jak podczas świąt uroczystych Wobec nieszczęścia przygniatatającego wioskę, nawet najwięksi niedowiarkowie zebrali się około człowieka, który miał nad nimi najwyższą władzę moralną. Ksiądz Legrand przecisnął się przez tłum wiernych i wszedł na stopnie kazalnicy. Skupiwszy ducha i przeżegnawszy się, mówił:

— Drodzy bracia, czuję się nieszczęśliwym, widząc was w tak dużej liczbie. Będziemy wspólnie modlili się za skazanych. Udało mi się wyjednać ułaskawienie Leroy, lecz już nie otrzymałem go dla Lardeur'a i Vincent'a; widziałem ich i siedziałem z nimi, obaj s gotowi umrzeć po chrześciańsku.

Bez frazesów, w słowach prostych, mówił o obowiązku, poświęceniu i miłości kraju. Wyrazy księdza przyjęły dreszczem to zgromadzenie, którego ideały obracały się zwykle około spraw materyalnych. Jedna z kobiet wydała okrzyk boleści i zemdlała; była to matka Vincent'a. Wyniesiono ją natychmiast, a kapłan, chcąc odwrócić uwagę tłumu, oznajmił:

— Odprawię nabożeństwo za dusze zmarłych.

I ksiądz Legrand silnym głosem zaintonował *De profundis*. Następnie pobłogosławił wiernych, a zaleciwszy raz jeszcze spokój i rezygnacyę, radził wrócić do domu.

Widziano go idącego w stronę szkoły w rękawiczkach i z parasolem w ręku.

. . . .

Nazajutrz mieszkańcy wioski otrzymali wiadomość, że proboszcz został rozstrzelany.

Maurycy Lemercier.

dowodu, że księża którzy chrzcili owych dwu sławnych żydów, nie żądali wyraźnego wyznania wiary od obu chrzczonych, którzy, jak Dr Grätz zauważa, „powierzchownie tylko odłączyli się od żydostwa, tak jak wojownik, który w odzież wroga się ubiera i staje pod jego chorągwią aby tem skuteczniej trafiać i nieprzyjaciela zniszczyć“. Ponieważ Graetz jest profesorem seminaryum rabinackiego w Wrocławiu, dowiadujemy się że pasterze Izraela do tego są przeznaczeni aby z chrześciaństwem jak z wrogiem swoim postępować i niszczyć je, ku czemu najbardziej nawet podłe środki służyć mogą.

Krwiożerczy charakter rabinizmu, jest faktem przez historyę stwierdzonym, Szaweł [16]), dysząc mordem, pociągnął w pole przeciw chrześcianom. Dzieje apostolskie świadczą, jak żydzi we wszystkich miastach do których przyszli apostołowie, pogan przeciw chrześcianom podburzali. Sami żydzi opowiadają o fakcie [17]) na który mało historyków zwróciło uwagę, że rabini w pogańskiem Rzymie śmierć wielu chrześcian spowodowali. Autoninus Pius, uważany bywa powszechnie za wolnego od zarzutu prześladowania chrześcian, ale już Hoffner w roku 1781 zaprzeczył autentyczności *Edictum Autonini pro Christianis*, a skoro cesarz istotnie (Euseb. IV. 26.) przestrzegł miast kilka przed wybuchem rozruchów ludowych przeciw chrześcianom, nie wyklucza to tego, co podają żydowskie źródła: Rabi Jehuda ben Nasi, będący w wielkich łaskach u tegoż cesarza, powiedział temuż, że powodem panującej w Rzymie zarazy, są grzechy Nazarejczyków i do tego doprowadził, że w r. 3915 (tj. w r. 155 po Chr.) wszyscy Nazarejczycy w Rzymie, zostali wymordowani. Donoszą dalej, że Marek Aurelius, na żądanie żydów wymordować kazał wszystkich Nazarejczyków w swem państwie; dalej jeszcze, czytamy że żydzi w r. 3974 (tj. w r. 214 po Chr.) w Rzymie 200.000 a na Cyprze wszystkich chrześcian wymordowali. [18]) Inna żydowska księga donosi [19]), że żydzi za czasów papieża Klemensa I, w Rzymie i po za Rzymem, „jak piasek morski“ licznych chrześcian wymordowali, szczególnie, że Dyoklecyan na żądanie żydów wielu chrześcian zabijał, między innymi także papieży Cajusa i Marcellina, także Cajusowego brata i tegoż córkę Różę. Że żydzi do Neronowego serca mieli przystęp, wiadomem jest powszechnie.

Okazuje się z tego, że żydowskie przepisy, nie zostały martwą literą, i że, kiedy się tylko do tego nadarzyła sposobność, Izrael był zawsze gotów — pod ręką.

VII.

Kobieta.

Żydowi wolno jest zniesławić każdą chrześciankę. Małżeństwo między chrześcianami, uważanem jest jako wspólne pożycie zwierząt. — Znaczenie snów. — O żydówkach.

Mojżesz powiedział: „Nie pożądaj żony bliźniego twojego“ i „kto cudzołoży z żoną bliźniego winien jest kary śmierci“. Talmud zaś naucza [20]), iż Mojżesz zakazuje żydowi tylko cudzołóstwo z żoną bliźniego, tj. żoną żyda; żony obcych, tj. nieżydów, są wyjęte z pod tego zakazu. Tosefot i Raszi [21]) zauważają przytem, iż z tego uczyć się trzeba, iż nieżydzi, małżeństwa nie mają.

Szkaradna ta zasada, jest naturalnym wynikiem tamtego pierwszego wniosku, którym nieżydom zaprzecza się człowieczej godności; małżeństwo bowiem, jako instytucya obyczajowa, istnieje tylko między ludźmi przy zwierzętach, mówi się tylko i parowaniu się. Rabini Bechai, Levi, Gerson i inni mówią to samo, tak, że z ust wielu „mędrców“ wiemy iż żyd nie popełnia cudzołóstwa, jeśli osromoci chrześciankę. Nawet sam „orzeł synagogi“ Majmonides, jakkolwiek filozof, zauważył: [22]) „Można niewiastę niewierzącą (tj. nieżydówkę) znieważyć (przez obcowanie);“ w niektórych wydaniach, jest to jednak wypuszczone. Przykład tego dalszy znajdujemy w pojęciach pewnego rabina który w 13. wieku żył we Francyi. Rabbenu Tam — tak zwał się on — uczył że cudzołóstwo z nieżydem lub nieżydówką żadnej kary za sobą nie pociąga, gdyż goje są własnością żydów, a nasienie ich, jest nasieniem bydlęcem. Z tego powodu, pozwolił on jednej żydówce poślubić chrześcianina który przeszedł na wiarę żydowską, i z którym ona wprzód już razem żyła. Pomimo iż prawo zakazuje wstępować w związki małżeńskie tym osobom które już przed tem ze sobą obcowały, pozwolił on na ten związek z tej racyi, że pożycie poprzednie owej żydówki z chrześcianinem uważał za pożycie z bydlęciem, — a więc jako niebyłe.

Talmud mniema: „Kto we śnie z matką swoją (per coitum) zgrzeszy, ma wedle zdania 2, 3. („Matkę nazywać będziesz mądrością“), spodziewać się mądrości; kto z narzeczoną, (według Deuter. 33, 4) zaprzyjaźnienia się z prawem; kto z siostrą (według zdania 7. 4) wielkiego rozumu spodziewać się może, a kto we śnie żonę bliźniego swojego znieważył, ten żywota wiecznego ma się spodziewać [23]). Jakkolwiek w ostatnim wypadku dodają iż nie trzeba wieczór przed spaniem pożądać niewiasty, to przecież jasne, że ustęp ten istotnie lubieżność pielęgnuje. Bo zaiste, jeżeli to szkaradne, (choćby we śnie popełniane) czyny, mają tak wielką nagrodę jak wspomniana, to juści, wolno będzie człowiekowi z upragnieniem pożądać snów takich, a co już bynajmniej nie zgadza się z zdrowym rozsądkiem; łatwo też będzie mniemał, że „jeżeli sen takie daje widoki, to rzeczywistość może daleko więcej uczynić, a rozumując wedle talmudu dojdzie się wreszcie do tego wniosku: kiedy tego nie mogę wieczór pożądać, to mogę w każdym razie wykonać, albo, jeśli mi nie wolno wieczór, to wolno w innym czasie. *Filia 3 annorum et diei unius* czytamy w talmudzie [24]), *desponsatur per coitum; si autem infra 3 annos sit, perinde est, ac si quis digitum inderet in oculum (i. e. non est reus laesae virginitatis, cuius signaculum judicatur recrescere, sicut oculus tactu digiti ad momentum tantum lacrimatur).*

Opowiada dalej talmud [25]) iż niektórzy pierwsi z jego mistrzów, Rab i Rabbi Nachman, przyszedłszy do jakiegoś obcego miasta, publicznie kazali ogłaszać, czy nie życzy sobie która z niewiast być ich żoną przez dni kilka

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Abarb. Rosch. am. 9. 1. Maim do Tr. Sanh. 121, 1. — [2]) Tr. Sanh. 78, 2. — [3]) Tr. Pes 122, 2 Tos. — [4]) Tr. Aboda s. 26. 2, — [5]) Tamże 4, 2. Tos. — [6]) Jalk Schim. f. 245. 3. n. 772 Bemidb. r. p. 21. f. 229. 3. — [7]) Tr. Sanh. 165, 1. — [8]) Jad. ch. 4 1. f. 47 1. — [9]) Maimonides hilch. ab. s. Perek 5. [10]) Sohar 1, 29, 2. — [11]) Tamże 1, 38, 2. — [12]) Tr. Sanh 37, 1. — [13]) Tr. Sanh. 71, 2 Jad. ch. 4, 10. f. 295 2. [14]) Szulch. ar. J. d. 157 158. 2. — [15]) Historya żydów, tom 11 str. 368. (Lipsk 1870) [16]) Dzieje apostolskie 9, 1. — [17]) Seder haddor. f. 127. — [18]) Tamże ff. 125 127 — [19]) Seph. Juch f 108 (Amsterd. 1717.) — [20]) Tr. Sanh. 52, 2. — [21]) Do 3 Mojż. 20. 10. — [22]) Jad. chas. 2, 2. nn 2 i 3. — [23]) Tr. Keth, 4 2 Tos. Tr. Sanh. 74. 2. Tos. [24]) Tr. Berach . 7, 1. — [25]) Tr. Nidda 47, 2 — [26]) Tt. Joma 18, 2. —

Cesarską salonową i gospodarską

NAFTĘ

niezapalną, doborowej jakości

poleca

ANTONI SZUBERT

właściciel składów nafty we Lwowie

Droga Wulecka L. 8.
ulica Słowackiego L. 8.
„ Staszica L. 8.
„ Piekarska L. 5.
„ Św. Zofii L. 5.

Skład mój zaopatruje PT. publiczność w towar odpowiadający możliwym wymaganiom z wszelką starannością i rzetelnością.
Zamówienia miejscowe odstawiam do domów.
Na prowincyę wysyłam odwrotnie. 4—

PIERWSZE POŁĄCZONE PRACOWNIE

blacharska, ślusarska i konc. zakład dla wodociągów itp.

Z. Gościcki i Wł. Ilasiewicz

majster blacharski majster ślusarski

LWÓW, ul. Zielona L. 48,

wykonują wszelkie roboty w zakres blacharstwa i ślusarstwa wchodzące w miejscu i na prowincyi

W zakresie blacharstwa

Wszelkie krycia dachów i wież, uskutecznia malowanie i reparacje tychże. Wykonuje roboty ornamentowe z żelaza, cynku i miedzi, według własnych lub podanych wzorów. Na składzie wanny, tusze, parnie, klozety pokojowe bidety dla pań i inne artykuły w ten zakres wchodzące.

W zakresie ślusarstwa

Kucie okien i drzwi, drzwi i okiennice żelazne. Wentylacje, drzwiczki kominowe.

Roboty artystyczne, jak balkony, bramy, ogrodzenia, grobowe latarnie prawdziwe kute, oraz wszelkie inne roboty w zakres budowlanego ślusarstwa wchodzące. Na składzie ankry, klamry, rury, kolana prasowane do rur itd. itd.

Kompletne urządzenia wodociągów łazienek i klozetów jak i reperacya pomp i wszelkich innych w zakres ten wchodzących.

Powierzone roboty wykonuje się wzorowo, w ściśle ograniczonym czasie i po cenach najprzystępniejszych.

JAN BROMILSKI

Lwów, Grand Hotel

Skład papieru, przyborów kancelaryjnych i rysunkowych,

Księgi handlowe kopiowe i gospodarcze,

RAMY I OBRAZY

Bilety wizytowe.

—

FABRYKA GIPSU

w Kołokolnie 1—10

Bióro zamówień we własnym sklepie.

Powróciwszy

z Belgii, Francyi i Anglii,

gdzie znaczne zapasy

BRONI

najnowszych systemów

i wszelkie przybory myśliwskie

pod bardzo korzystnemi warunkami zakupiłem, polecam moim P. T. łaskawym odbiorcom

taniej jak wszelka konkurencya

Broń myśliwską, Rewolwery, Przybory myśliwskie i łowieckie, Łuski nabojowe i amunicyę

niemniej wszelkie artykuły w zakres handlu mego wchodzące.

Alfred Dzikowski

c. i k. Nadworny Dostawca broni

we Lwowie, ul. Karola Ludwika 1.

CENNIK

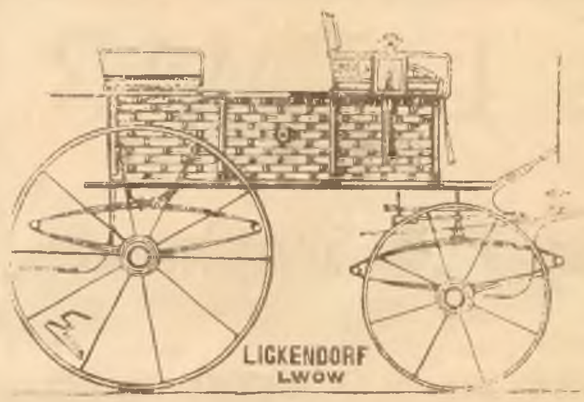
obejmujący około 400 ilustracyi fachowo zestawiony posyłam na żądanie gratis i franco. 4—6

LICKENDORFA

fabryka powozów i sani,

Lwów, ul. Żulińskiego L. 4.

Medal z wystawy światowej we Wiednu.



2 złote medale z wystawy Lwowskiej w r. 1894.

Reperacye przyjmuje się.

Illustrowane cenniki gratis i franko.

Julian Solik

przedtem

Fr. Mroziński

we Lwowie ul. Sobieskiego L. 7.

poleca

WSZELKIE GATUNKI FUTER

a mianowicie: futra do podróży, paletoty męzkie i damskie podług najnowszych fasonów, rotundy, dolmaniki i katanki, kołnierze, peleryny, zarękawki, czapki męzkie i damskie, kołpaki, skóry we wszystkich gatunkach. WIERZCHY gotowe do futer męzkich i damskich. Materje najnowsze na wierzchy w największym wyborze. Wyszczególnione tu towary znajdują się na składzie. Ceny umiarkowane stałe. Dla PT. Publiczności i Przewielebnego Duchowieństwa spłaty miesięcznemi ratami. 7—12

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek, L. 45

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE

aromatyczne, silnie nściągające:

Congo Nr. 1 ½ kilo 1 zł 90 ct.
Souchong Nr 2 ½ kl. 2 „ 30 „
Souchong zbioru majowego wyborna, ½ kl 3 „ — „
Congo Kaisow, najprzed 4 „ — „
Najlepsze okruchy herbaciane ½ kilo 1·50, 1·80 i 2·30

KAWY

znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1 ½ kilo 1 zł. 12 ct.
„ „ 2 „ „ 1 „ 08 „
„ „ 3 „ „ 1 „ 04 „
„ „ 4 „ „ 1 „ — „
Złota Jawa . „ „ 1 „ 08 „
Mocca arabska „ „ 1 „ 08 „

Opakowanie nie zalicza się.

Handel założony w roku 1789. 6—12

Nowości!!!

Do wszelkich robót ręcznych, przybory do szycia, haftu i krawieczyzny oraz

wszelkie w zakres handlu drobiazgowego wchodzące towary

poleca po cenach najniższych

JAN DZIEWOŃSKI

Lwów, ul. Halicka L. 6.

Zlecenia zamiejscowe załatwiam natychmiast. 5—2

SZCZOTKI

wszelkiego rodzaju, własnego wyrobu po najtańszych cenach,

poleca

IGNACY ŁOKOCZ

we Lwowie, ul. Szajnochy l. 8.

(róg Sykstuskiej l. 13.)

6—10

Medal złoty

Magazyn futer Braci Wrońskich

Lwów, ul Teatralna 5.

(naprzeciw kościoła katedralnego)

polecają po cenach najprzystępniejszych swój obficie zaopatrzony magazyn futer, tak gotowych jako też i skóry pojedynczo, oraz materje na pokrycia futer w wielkim wyborze.

Cenniki na żądanie franco.

Medal złoty

Angielska Paryżka (?)

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie, jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Bardzo ważna wiadomość dla każdego wobec drożyzny.

Handel towarów korzennych Leonarda Soleckiego

we Lwowie, ulica Batorego l. 2.

daje każdemu za gotówkę kupującemu 3 procent opustu przy zakupnie wszystkich towarów. zaś przy cukrze tylko w takim razie, jeżeli jest kupiony z innymi towarami.

Zamówienia z prowincyi odsyła odwrotnie koleją lub pocztą opłacone do każdej stacyi bez opustu lub nie opłacone. dając 3 procent opustu.

Przy tej sposobności nadmieniam. że będąc dostawcą dla c. k. Garnizonu we Lwowie, sprowadzam wszystkie towary w najlepszej jakości i wielkich ilościach, co daje mi możność, po tak nizkich cenach, dobry towar sprzedawać Szanownej P. T. Publiczności.

7—52

Rok założenia 1840.

R. DITMAR

Lwów

poleca

Najlepszą tylko niezapalną naftę

krajową

salonową i gospodarską.

Sprzedaję także amerykańską pod nazwą

R. DITMAR'S

(Sicherheits-Petroleum)

zupełnie bezwonną.

Przy znaczniejszym odbiorze stosowny opust.

Naftę wysyłam 2 razy w tygodniu do wszystkich stacyi koleji. 4—10

Rok założenia 1840. *Rok założenia 1840.*

Rok założenia 1840.

Świece woskowe kościelne

Gromnice

ŚWIECZKI NA DRZEWKA

poleca 1 - 2

fabryka świec woskowych

FRYDERYKA

SCHUBUTHA

Lwów — Rynek 45.

PIERŚCIONKI

zaręczynowe.

OBRĄCZKI ŚLUBNE

poleca

Jan Jarzyna

Jubiler i złotnik

Lwów, hotel Europejski

4—2

GRUNT DO SPRZEDANIA.

W Jeziernie, powiat **Złoczów,** jest **parcela** składająca się **z 19 morgów,** a druga **z 28 morgów**, grunt rustykalny, **zaraz do sprzedania.** Parcele te oddalone są od siebie o jeden kilometer.

Zgłoszenia nadsyłać należy do Administracyi „N. Narodu“ pod literami **E. P.**

Handel towarów kościelnych

pod firmą

Eug. Spożarski & Wł. Uścieński

we Lwowie, ul. Ruska l. 1.

poleca

po najniższej cenie

Materyały na ornaty i chorągwie, borty i frędzle szychowe i lińskie, przedmioty treści religijno-dewocyjnej. Monstrancye, kielichy, krzyże, pająki, kadzielnice, kropielnice, ampułki, lichtarze oraz wyroby z chińskiego srebra jak: zastawy stołowe lichtarze i t. p.

WŁASNA PRACOWNIA BRONZOWNICZA

przyjmuje wszelkie przedmioty tak nowe do wykonania jako też do odnowienia. złocenia, srebrzenia, oxydowania, niklowania i t. p.

po nader niskiej cenie. 1—5

Materace włosienne

po złr. 12·50, 14, 16, 18 20 w każdej cenie do złr. 30.

Materace z trawy morskiej

po złr. 6, 7, 8 do 10

Poduszki

pierzane i włosienne.

Sienniki

zwykłe i sprężynowe i t. p.

poleca

specyalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 5.

5—15

56

lat istniejący

HANDEL

TOWARÓW WEŁNIANYCH

pod firmą

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek 33

utrzymuje na pierwszem piętrze Salon konfekcyi damskiej i skład fabrycznych sławnej fabryki lodenów firmy Bracia Moro w Celowcu. 5—12

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA F. RIEDLA

we Lwowie, plac Maryacki liczba 10.

poleca

zupełnie świeży transport tegorocznego majowego zbioru

½ kilo	Congo	1 zł. 60 ct.
„ „	Souchong	2 „ — „
„ „	„	3 „ — „
„ „	Kaysow najprzedniejsza . . .	4 „ — „
„ „	Pecco kwiatowa	3 „ — „
„ „	„ „ karawanowa .	4 „ — „
„ „	„ „ najprzedniejsza	6 „ — „
„ „	Gumpowder zielona . . .	3 i 4 „ — „

Wysiewki z własnych herbat zł 1·30 i 1·60.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia najsumienniej odwrotną pocztą. 4—2

PŁÓTNA,

stołową bieliznę,

szyfony i pościel

poleca najtaniej

Antoni Gudiens

we Lwowie 4—12

hotel Europejski, plac Marjacki L. 4.



Pracownia

wyrobów metalowych

FELIKSA KSIĄŻKIEWICZA

przy ul. Jagielońskiej 18 we Lwowie

poleca

wszelkie wyroby blacharskie

jako to:

wanny różnych rozmiarów i konstrukcyi, klozety pokojowe, klatki, latarnie, beczki, szafliki i konewki cynkowe, samowary, maszynki itd.

Zamówienia wszelkie przyjmuje.

Cenniki wysełam na żądanie

Przy większym odbiorze ceny z opustem 10—20%.